Nr. 174. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Sierpnia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —
w państwie austrjackiem . . 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej, do Francji, do Belgii i Szwajcarji, do Włoch, Turcji i księstw Naddn., do Serbii . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Bajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1 sierpnia.

(Wichrzenia świętojurskie pomiędzy włościanami. — Z c. k. głównej kasy krajowej. *Gołos* o języku polskim. — Zapowiedź reform. — Finalny termin zwołania sejmów. — Biedacy sprawy przedlitawskie.)

Niema nic niewdzięczniejszego u nas, jak rozprawiać o zgodzie Rusinów z Polakami. Ci bowiem Rusini, którzy chcą zgody, nie potrzebują dysput na ten temat. Poprostu każdy z nich robi to, co mu dyktuje sumienie i poczucie obowiązków obywatelskich — a jeżeli tylko który z pism ruskich, albo który z autorów ruskich zaczyna prawić o swoich chęciach „pogodzenia się" z Polakami, to z pewnością nie czyni tego w innym zamiarze, jak tylko aby wzniecić tem zawziętszą „borbę". Ks. Kaczała np. napisał całą książkę kilkunastoarkuszową niby to w intencji jednania Rusi z Polską, a zakończył ją sentencją, że ostatecznie nie pozostaje Rusinom nic innego jak zwrócić się do Moskwy. Stosując czynnie tę teorję polityczną, posłał też syna swojego do Moskwy w służbę tamtejszego rządu. Dziennik *Dilo* założony został również niby w zamiarze prowadzenia szczero-ruskiej polityki, t. j. pielęgnowania ruskiej odrębności plemiennej i bronienia jej od asymilacji zarówno z Polską jak i z Moskwą. Po kilku latach istnienia doszła jednak redakcja *Dilo* do przekonania, że jest to nierozumnem, najlogiczniej — i najpraktyczniej z jej strony, jeżeli będzie się starała zasłużyć na łaskę moskiewskiej polityki prasowej. I tak to dosię już stało... *Dilo* uzyskało upragniony debit w granicach carstwa.

Wichrzenie spokoju społecznego w kraju, kłótnie nieustanne, podburzania jednych klas ludności przeciwko drugim — oto najwyższy cel, którego chcą tych koterji różnorodnych, które pod rozmaitemi nazwami „stronnictw" ruskich fabrykują drukowane wojny domowe w naszym kraju.

Do tych uwag spowodował nas wypadek, dogrywający się właśnie w najbliższej okolicy Lwowa, a rzucający światło charakterystyczne na panujące u nas smutne stosunki.

Widownią faktu jest miasteczko Szczerzec, a bohaterem historji zatrudniającej obecnie czytelnie świętojurskie pisma ruskie i russkie, jest najspokojniejszy człowiek na świecie, który w ciągu sześćdziesięciokilkoletniego żywota swojego nikomu pewnie wody nie zamącił, ruski proboszcz szczerzecki, ks. Aleksy Bublik. On to ni z tego ni z owego wyrósł w wyżwymienionych pismach na straszliwego wroga Rusi, którego zwalczać i gnębić jest patrjotycznym obowiązkiem każdego, w czyich żyłach krew ruska płynie!

Cała ludność włościańska w Szczercu i we wsiach okolicznych, należących do tej parafii — bez względu na to, czy jest łacińskiego czy wschodniego obrządku, mówi wyłącznie po polsku. Ks. Malinowski wysłał tam jednak dwóch młodych księży: ks. Konczewicza i Obrizkę na kooperatorów ks. Bublikowi, ażeby przeprowadzili „obrusienie" Szczerca. Ci rozpoczęli misję swoją od denuncjacyj przeciwko proboszczowi do konsystorza, i od wichrzenia przeciwko niemu u parafian. Wytworzyli z młodzieży „patrjotyczne stronnictwo ruskie", które pod hasłem zakładania czytelni ruskiej wypowiedziało wojnę „starym", którzy nie chcą poddać się wpływom apostolstwa ks. Obrizki i Konczewicza. Konsystorz wydelegował już komisję dyscyplinarną przeciwko ks. Bublikowi, jako obwinionemu o zaniedbywanie interesów obrządku i narodowości ruskiej, a równocześnie jak grad posypały się w „*Dile*, *Prolomie* i *Słowie* korespondencje i redakcyjne artykuły przeciwko nieszczęśliwemu proboszczowi, tak srodze przez wikarych swoich prześladowanemu. Cała też okolica — a głównie masy ludu wiejskiego wciągnione są w tę wojnę sztuczną, która tylko wśród tak dziwnych stosunków, jakie u nas panują, mogła wywiązać się z taką łatwością.

Wypadek, któryśmy tu opisali, ma nie tylko lokalne znaczenie. Co się w Szczercu dzieje, to kiełkuje w całym kraju. Pod popiołami naszej ospałości, naszego bezprzykładnego niedbalstwa i lenistwa umysłowego, bujnie rozkrzewia się w masach ludowych i powtarzamy — w milionowych masach ludu posiew wichrzycieli, pracujących nad rozbudzeniem wojny społecznej w kraju naszym. Oto mamy na to pod ręką zaraz i inny jeszcze dowód. Właśnie w przeszłym tygodniu pod hasłem walki narodowej w prawie Rusinów, po nadzwyczajnie zawziętej agitacji, która wzruszyła całą masę ludności, zwyciężył przy wyborach na burmistrza w miasteczku Niżankowicach, jako „narodowy" kandydat ruski, człowiek już raz karany, a nawet sam kapotowy, usunięty niegdyś z tego urzędu z powodu rozmaitych nadużyć i zupełnej nieudolności. Dawniej toczyła się walka przeciwko niemu na tylko jako przeciwko człowiekowi niezdolnemu do sprawowania obowiązków naczelnika gminy, gdy dziś podszyła się pod niego polityczna agitacja świętojurska, i wyfortowała go na piastuna „narodowej" idei ruskiej, przez Polaków niby gnębionej i pod tym hasłem zwyciężył przy wyborach!...

Jednem słowem, kto żyje pomiędzy ludem ruskim na wsi, ten musi uznać, że w ostatnich czasach wichrzenia świętojurskie uczyniły ogromne postępy w masach ludowych, i jeżeli nie pomyślimy dość wcześnie o roztropnem przeciwdziałaniu tej agitacji wichrzycielskiej, to przy wyborach do Rad gminnych, reprezentacyj powiatowych do sejmu i do Rady państwa, coraz trudniejszem będzie się stawać zwycięstwo przeciwko tej agitacji kandydatów, a dla sprawy społecznego skonsolidowania naszego kraju fatalne wynikną ztąd skutki.

Nie o to nam jest chodzi nam o wywołanie jakichkolwiek policyjnych środków przeciwko świętojurcom. To byłoby tylko wodą na ich młyn, wówczas bowiem bibułowi męczennicy agitacji świętojurskiej wyzyskaliby to dla wzmocnienia swego wpływu. Głębiej sięgają przyczyny plenienia się tego złego, więc też wypada głębiej wglądnąć w stosunki nasze, jeżli chcemy złemu radzić. Czczem ubolewaniem i wygadywaniem na złośliwość agitacji świętojurskiej rzecz nie załatwi się...

* * *

W galicyjskiej głównej kasie krajowej są obecnie opróżnione najwyższe posady, a połączone z tem obowiązki spełniać muszą w charakterze zastępców niżsi urzędnicy. Taki stan rzeczy trwa już zbyt długo, ażeby można sądzić, iż dzieje się to bez rozmyślnego zamiaru. Oczywiście nie można tu przypuścić innego zamiaru, jak tylko ten, ażeby zaoszczędzić cośkolwiek na wydatkach administracyjnych, gdy etatem oznaczone posady wyższe dłużej pozostaną nieobsadzone. Nie wiadomo nam, czy mnożenie w podobny sposób „reszt kasowych" w dziale administracji finansów państwa wymyślone zostało w Wiedniu albo też we Lwowie. Skromną pozwolimy sobie tylko uwagę uczynić, iż finanse austrjackie podobno jeszcze nie są w tak smutnym stanie, ażeby kosztem galicyjskich urzędników skarbowych potrzeba je było łatać.

Sobotni nasz petersburgski telegram przyniósł nam wiadomość, że *Gołos* wraca znowu do sprawy polskiej. Dzisiaj mamy przed sobą jego artykuł, i uważamy za właściwe zaznajomić z nim naszych czytelników. Oto słowa *Gołosa*:

„Przystępujemy dzisiaj znowu do rozbioru sprawy polskiej, bo uważamy obecną chwilę za najpomyślniejszą do jej rozwiązania.

W naszej Polsce panuje teraz zupełny spokój. Nietylko dostrzedz nie można żadnych nam wrogich manifestacyj, ale przeciwnie słyszymy coraz częściej występujące głosy, świadczące o szczerem żądaniu Polaków do pogodzenia się z politycznem *status quo*, i do wejścia w drogę rzeczywistego zjednania z Moskwą i jej rządem. Więc też teraz, kiedy przygotowywane w Polsce reformy można zimno i wszechstronnie ocenić i osądzić, mamy poniekąd rękojmię, iż zostaną one poczynione w duchu radykalnego rozwiązania, i że ustanowiony zostanie taki porządek rzeczy, przy którym z jednej strony Polska otrzyma możność swobodnego rozwijania swych ekonomicznych i intelektualnych sił, a z drugiej strony usunięta zostanie na przyszłość wszelka możność powtarzania się periodycznych porywów, wstrząsających nasz państwowy organizm. Tym sposobem dojdziemy do rzeczywistego politycznego pojednania z Polakami.

Ogół nasz poznał już wiele cech teraźniejszego systemu, istniejącego w Polsce, przerażających swoją niewłaściwością i wymagających radykalnej zmiany. Przedewszystkiem wiadomo np. jak fatalnie tam jest organizacja zarządów miejskich, i jakie klęski ponosi ten kraj w skutek zaprowadzenia tam języka moskiewskiego. Anomalie takie istnieją w Polsce jako proste następstwo tego fałszywego punktu wyjścia, z którego rozpoczął swoją działalność komitet urządzający (Milutyna i Czerkaskiego; przyp. red. *G. N.*). Zamiast wprowadzić organiczne zbliżenie i zjednoczenie Polski i Moskwy, komitet w praktyce doszedł do wręcz przeciwnego rezultatu, zająć się przeróbką domowych polskich instytucyj, na ład moskiewski, i skierował swą czynność do zmoskwicenia Polski w całem najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Był to niesłychany błąd tego komitetu, i zarazem jedną przyczyną tego, że nasze zjednoczenie z Polakami stoi dotąd na gruncie idealnym, że nie weszło w sferę życia i praktyki. Zjednoczenie, jak sam ten wyraz wskazuje, przypuszcza przeprowadzenie w Polsce tych samych instytucyj, które już istnieją w całym caracie. A czyż Polska ma dotąd choćby tę małą dozę samorządu, jaką się cieszą od lat kilkunastu inne gubernie caratu? Zaprowadzony w Polsce systemat wojenno-policyjny usuwa od udziału w zarządzie krajem wszystkie, nawet najważniejsze żywioły społeczne.

Wszystkie te sprawy, które można uważać jako domowe, a które nie mają najmniejszego związku z ogólnym państwowym programem rządowym, są w Polsce do dziś dnia w ręku moskiewskiej administracji, która nietylko rządzi ale nawet pozwala sobie gospodarować w Polsce. Zjednoczenie polityczne, wolne od tendencji poniżenia jednej narodowości na korzyść drugiej, prowadzi do przyznania ludowi prawa swobodnego wyznawania swojej religji i swobodnego używania swego języka we wszystkich przejawach narodowego życia: w kościele, w sądzie, w szkole, słowem wszędzie gdzie nie chodzi o wewnętrzną komunikację władz między sobą.

To też na wstępie do rozwiązania sprawy polskiej, spotykamy się z zadaniem o prawach języka polskiego. Jest to zadanie niezawodnie najważniejsze, a od jego rozwiązania zależy przyszłość tego stosunku, który się ułoży między nami a Polakami.

Co do kwestji językowej, program rządowy zmieniał się w tej mierze równie często jak się zmieniał cały stosunek wewnętrznej polityki Moskwy do Polski. Przed powstaniem 1830 r. podczas istniejącej więc w Polsce autonomii, język moskiewski nie był wcale wykładanym w szkołach. Po powstaniu i po zniesieniu autonomii, wprowadzono do szkół język moskiewski jako przedmiot obowiązkowy i wykładano go po moskiewsku. Oprócz tego wykładano po moskiewsku historję, literaturę i geografję Moskwy. Wszystkie zaś inne przedmioty wykładano po polsku. Był to systemat tem korzystniejszy, że nie obrażał narodowej miłości własnej Polaków, a dawał im możność przyswojenia sobie znajomości języka moskiewskiego. Praktyczne rezultaty tego systematu są jeszcze do dziś dnia widoczne. Wiadomo bowiem, że ludzie z owej epoki, którzy wyszli ze szkół polskich w czwartym dziesiątku naszego wieku, lepiej posiadają język moskiewski niż ci, którzy dzisiaj ze szkół wychodzą. Ale ten systemat trwał niedługo. Chwiejność i brak energicznej polityki były przyczyną tego, że stopniowo zaczęto język moskiewski usuwać ze szkół, i że skończyło się na tem, iż przed r. 1861 nie wykładano już w żadnej szkole Królestwa języka moskiewskiego.

Nastąpiło powstanie 1863 r. i rozpoczęła się działalność komitetu urządzającego, która radykalnie zmieniła charakter szkół i wprowadziwszy język moskiewski jako jedyny wykładowy, podążyła prostą drogą do usunięcia ze szkół języka polskiego. Był to jak już wiemy fatalny błąd, który pociągnął za sobą mnóstwo szkodliwych następstw. Bo chociaż ostatecznie język polski jest dotąd wykładany, ale wykładany jest jako język obcy, zagraniczny, na tych samych prawach co francuzki lub niemiecki, i wykładany jest nie po polsku ale po moskiewsku. Wszystkie zaś inne przedmioty, a w tej liczbie i religia, wykładane są oczywiście w języku moskiewskim. Polskiej zaś historji i literatury nie wykładają wcale.

Taki szkolny systemat każdy uznać musi za nienormalny. Ale oprócz tego jest on szkodliwy w znaczeniu polityczno-państwowem, bo wywołuje ten skutek, że Polacy nie posyłają swoich dzieci do szkół, lecz jeżeli im środki pozwalają, kształcą je za granicą, przeważnie w Galicji, gdzie nabywają one nienawiści i pogardy do wszystkiego co moskiewskie, lub kształcą je w domu, gdzie wpajają w nie nienawiść do ciemiężycieli. A w szkołach są albo dzieci moskiewskich czynowników, albo takie dzieci polskie, których rodzice są zanadto biedni, aby mogli je bądź w domu, bądź za granicą kształcić. Ponieważ zaś ten systemat zaprowadzono także i w szkołach ludowych, przeto wieśniak polski przywiązany do swojej ojczyzny i do swego języka, nie posyła wcale dzieci do szkoły, a w skutek tego owe szkoły ludowe istnieją głównie tylko na papierze, a w rzeczywistości nie funkcjonują wcale, bo niemają uczniów.

Oczywistą więc jest rzeczą, że taki systemat jest nieracjonalny do najwyższego stopnia, i że przeto przygotowująca się jego zmiana przyjętą zostanie we wszystkich warstwach inteligentnych Moskwy z najwyższą sympatją."

Tyle *Gołos*. Nasuwa się teraz pytanie, czy rzeczywiście zamierza rząd moskiewski przeprowadzić reformę szkół w Królestwie i przywrócić należne prawa językowi polskiemu, i *Gołos* dowiedział się o tym projekcie; czy też jest to tylko pobożne życzenie redakcji tego pisma, obleczone w formę prognostyku? Oczywiście odpowiedź na to pytanie leży w dziedzinie przyszłości.

* * *

D. 28. lipca odbyła się we Wiedniu narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, na której uchwalono, że sejmy zwołane zostaną na 24. września, Rada państwa na 26. albo 28. października; delegacje wspólne zaś obradować będą w październiku, t. j. zapewne równocześnie z Radą państwa, gdyż obecnie odbędą się z kolei nie w Peszcie, ale we Wiedniu.

Od sejmów czeskiego i morawskiego ma ministerjum zażądać subwencji na koleje wicynalne; ze swej strony także i państwo się przyczyni.

Rada państwa ma na nadchodzącej sesji z całą pewnością załatwić nową ustawę przemysłową.

Narada Rady jeneralnej banku austro-węgierskiego (w sprawie banknotowej) odbędzie się dopiero w tym tygodniu, gdyż musiano czekać na powrót z wód gubernatora banku, p. Mosera.

O ile słychać, marszałkiem krajowym Tyrolu wybrany będzie anticentralista, marszałkiem Krainy zaś br. Apfaltrern, który, jakkolwiek centralista, powszechnie jest poważany i w sprawie podatku gruntowego odłączył się był od centralistów.

Rzeczą ciekawą jest, że już drugi poseł, należący do postępowców styryjskich, dr. Foregger składając swoje sprawozdanie poselskie wyborcom w Laszku (Tüffer), uderzając na gabinet Taaffego, oświadczył się podobnie jak hr. Wurmbrand, za ustanowieniem gabinetu, z urzędników złożonego.

Teplitzer Ztg. donosi, że dr. Herbst zwoła zgromadzenie wyborców swoich do Dieczna (Tetschen) dla złożenia swego sprawozdania poselskiego; dzień oznaczonym będzie dopiero po wyszukaniu odpowiedniego lokalu. Jeszcze dwa dni temu ultratentońska *Reichenberger Ztg.* wołała w korespondencji z Drezna: gdzie jest Herbst? — niech się pokaże, bo inaczej z kretesem straci zaufanie swoich wyborców! Dzienniki, które tak usilnie wołały na Herbsta, aby się odezwał, teraz jakoś zaczynają humor tracić po owej zapowiedzi *Teplitzer Ztg.*

W Blankerberge (kąpiele morskie w Belgii) zmarł d. 29. lipca hr. Mansfeld, były minister rolnictwa, który ustąpiwszy z gabinetu Taaffego, stał się nagle koryfeuszem centralistów, choć wprzódy na wszelkie sposoby go spotwarzali. Marząc o obaleniu Taaffego, jego stawiali jako przyszłego ministra prezydenta. Poseł Hausner zrobił go znaną słynną mową swoją niemożliwym — zabił go po prostu. Centraliści okropnie zawodzą nad zgonem hr. Mansfelda. Był najstarszym synem ordynata, ks. Colloredo-Mansfelda.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 26. lipca.

Przeszłego czwartku odbyła się wielka Rada ministrów w Iłdiż-Kiosku, w której uczestniczyli także wysocy cywilni i wojskowi dostojnicy pań-

---

(15)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

Siwego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

— Oby ten zbawienny wpływ był trwałym, mówił kapłan. Dzieckiem kieruje niewidoma ręka opatrzności.

Tymczasem do puszki sypały się pieniądze. Basia wydobywając ze swojego pulagiresiku pieniądze wesoło rzekła: To koncert nie taki jak zwykły; tutaj i aktorowie muszą składać ofiarę. Bo też inaczej być nie może. Przy kwartecie zawsze co najmniej jeden przysłuchuje się tenom. Niech więc płaci. Stasiu! dałeś? Stefciu! a ty? a pan Józef?

— Cóż-to za kwartet szczególny we troje? zapytał śmiejąc się ojciec.

— We czworo, we czworo, we czworo! odpowiedziała Basia. Jest sopran, to ja; alt Stefcia; tenor Stasio i baryton pan Józef.

— Józef? zawołał zdziwiony pan Zygmunt.

— Istotnie tak jest, odrzekł ten, miałem srogiego nauczyciela...

— Dobry z pana uczeń, przerwała Basia, chociaż, dodała z miną profesora, miałam pewne względy i patrzałam przez palce, boś pan przyrzekł poprawę. I wzięła Józefa za rękę i pociągnęła ku fortepianowi.

Stary Zygmunt coś szeptał do ucha pani Jadwigi, która mu potakiwała i w końcu dodała: Umarłabym spokojnie!

— A ja, droga pani, rzekł starzec, choć-em stary, żyłbym jeszcze z dwadzieścia lat.. No, dzieci! nastrójcie wasze gardziołka, — a Józef niech tam nie bardzo zawodzi.

Rozpoczął się kwartet. Basia wybrała była łatwiejsze do wykonania pieśni narodowe, rozłożyła je na głosy. Józef, to musimy mu przyznać, pilnie się przykładał, lekcji żadnej nie opuszczał, a otrzymawszy partje łatwiejsze wcale dobrze je odśpiewał.

Właśnie byli w najlepszym toku śpiewania, wszyscy słuchali z natężeniem.. gdy do salonu weszli Redhead i Black.

Redhead z powodu swej spółki z Sosnowskim bywał częściej w domu, zwykle jednak na dole w kancelarji; na górę przychodził wprawdzie, ale krótko bawił, odbywał odwiedziny tylko ceremonialne; i dopiero od niedawnego czasu częstszym stawał się gościem.

Black po raz pierwszy został tutaj wprowadzony.

Na widok tych panów gospodarstwo poruszyło się z miejsc; Basia jednak nie dała sobie przerwać, i lekki oddając ukłon nowym gościom palcem nakazywała ciszę. Stanisław poufałem skinieniem powitał Redheada, znali się już dobrze, schodzili się w klubach.

Gdy objaśniono tym panom, jaki szlachetny żart pozwoliła sobie zrobić Basia, Redhead nic nie rzekłszy, rozparty na fotelu sięgnął po pugilares i wyjąwszy studolarowy banknot wziął w dwa palce i ostentacyjnie powoli wsuwał do puszki.

Black w osobliwem był usposobieniu. Wszedł był do salonu po swojemu, z uśmiechem swobodnym, rękami wyrzucał, prymkę miał w ustach. Przedstawiono go pani Jadwidze, którą znał z widzenia, a Sosnowski chcąc go swej córce przedstawić wziął go pod rękę i postąpił ku niej. Basia domyślając się, jaki cel ma to zbliżenie się, nie chciała dać sobie przeszkodzić w śpiewie i w lewej ręce trzymając zwój nut, podniosła prawą nakazując palcem jakoby groźnie Blackowi ciszę. Black był niższego wzrostu od Basi, podniósł ku niej oczy; ona stała koło fortepianu, lampa rzucała silne światło na nią z tyłu, tak że jej złociste włosy właśnie teraz z powodu namiętnego oddania się ulubionej sztuce były nieco w nieładzie około jej pięknej głowy, i tworzyły jakoby promienistą jasność.

Nie słyszał Black, co Sosnowski mówił, wpatrzył się w tę twarz natchnioną, na ten groźny różowy palec, ręce opuścił spokojnie, usta zamknął, chciał się ukłonić, — nie mógł, patrzył jakby w słońce, — aż Sosnowski poprosił go żeby usiadł. Black cofał się w tył — patrząc ciągle w tę postać, machinalnie wyjął swój pugilares, dobył kilka złotych monet, — chciał wrzucić do puszki, ręce mu drżały, — opuścił pieniądze na ziemię, brzękły,... oprzytomniał. Szymon zebrał je i wrzucił do puszki. Black usiadł koło Redheada, — wpatrywał się w grono śpiewających, ale oko jego ustawicznie zwracało się na Basię. Żuł nieprzytomnie swą prymkę, miał ochotę splunąć; ależ jakżeby on mógł wobec Baśni plunąć! Szarpnął za łokieć Redheada i mruknął: Mam prymkę.. muszę plunąć.

— To pluń.

— Czyś oszalał! Tutaj?

— Wszędzie.

— Nie mogę.

— To połknij.

Po chwili twarz Blacka poczerwieniała i rzekł: — Połknąłem.

— Dobrego apetytu!

— Mam ci coś ważnego powiedzieć.

— Nie nudź-że mnie!

— Chodźmy ztąd, bo mnie djabli porwą.

Właśnie skończył się śpiew. Ks. Marek zaczął brawo dawać, bo to odśpiewano wielką, świętą pieśń: „Boże coś Polskę". Klaskali wszyscy, więc i Black uważał, że wypada mu coś podobnego uczynić, i nuż bić w olbrzymie dłonie, aż się szyby trzęsły. I byłby w tej zawziętej pracy Bóg wie kiedy ustał, gdy poczuł na ramieniu lekkie dotknięcie. Ustał w klaskaniu, zadrżał, przed nim stała Basia i uprzejmie przemówiła: Przepraszam, żem pana tak groźno przyjęła, ale sztuka wymaga poszanowania. Jakże się panu podobało?

Black siedział jak przykuty, ręce miał jeszcze złożone do klaskania, — nagle zerwał się, coś mówił niezrozumiale... o białym aniele jakimś... zaczerwienił się po białka, i padł jakby bez sił na fotel.

— Jakże sądzisz, tatusiu, zapytała Basia przez Zygmunta, czy będzie co z tego Józefa?

— Pod taką nauczycielką, odrzekł szczęśliwy starzec, będzie śpiewał jak słowik.

— Pan Józef, zagadnął Redhead, oprócz adwokactwa uprawia...

— Bo też mój kochany przyjacielu, odezwał się do Redheada Stanisław, moja siostra wyprawia z nami rozmaite sztuki.

— A ja, zapytał ciszej Redhead, nie mógłbym dostąpić tego szczęścia, bym mógł być przyjętym w poczet uczniów pani? Przyrzekam z góry święcie wypełniać wszelkie rozkazy najpunktualniej.

— Hm! wiesz pan, odrzekła z uśmiechem Basia, ja sobie sama dobieram uczniów podług głosu.

Black szarpnął Redheada, i szepnął mu: — Nie bądźże natrętnym! patrz się... to dosyć.

— Ta melodja, którą właśnie słyszałem, rzekł Redhead nie zważając na uwagi swego towarzysza, jest bardzo piękna.

— Jest-to, odezwał się ks. Marek, nasza pieśń polska, jedna z najwznioślejszych.

— Narodowa? — zapytał Redhead.

— I religijna, dodał ks. Marek.

— Znasz pani, zapytał bojaźliwie Black, naszą pieśń narodową?

Zamiast wszelkiej odpowiedzi poprowadziła Basia brata do fortepianu, i wnet amerykański Yankee-doodle zaszumiał po mistrzowsku, grany na cztery ręce.

Redhead na te tony powstał z siedzenia, twarz jego blada nabrała lekkich rumieńców, lecz zachował przynajmniej powierzchownie krew zimną. Tymczasem Black, najczystszej krwi Amerykanin, powoli podnosił się z siedzenia, mimowolnie posuwał się ku grającym; ogromne jego ciało było w ruchu, muszkuły drgały, oczy świeciły się jakimś wyższym blaskiem, zdawało się, że nic nie słyszy, nic nie widzi; dusza jego była w uszach, podniósł się na plecach. W tem gra nagle ustała, by ustąpić innej melodji. Zabrzmiał marsz Washingtona. Redhead nie ruszył się z miejsca. Black cofnął się;... tony majestatyczne, spokojniejsze przenikały jego duszę, usiadł na fotelu... błogie, niewymownie błogie ogarnęło go uczucie jak nigdy w życiu!

Reszta towarzystwa powstała, zbliżyła się ku fortepianowi, otoczyła parę grającą, w tem nuta nagle się zmieniła. Józef i Stefcia przystąpili, i na [illegible] Dąbrowskiego [illegible]

jeszcze stał jakby do ataku! Potem razem z Sosnowskimi całował Stasia i Basię, i wszyscy jakby na duchu podniesieni zajęli swoje dawne miejsca. Józef dziękował Basi za naukę, a ona podając mu rękę, rzekła: — Choć pan do tatusia, niech rozstrzygnie, czy umiem lekcje dawać.

Starzec, grożąc jej palcem, odpowiedział: — Basiu! Basiu! żeby tylko Józef nie więcej się przykładał do śpiewu niż do adwokatury!

Basia i Józef mimowoli popatrzyli sobie w oczy, a ona uczuła że wzrok Redheada spoczął na niej i tkwił nieustannie. Pogłądnęła na niego i przelękła się; twarz jego zwykle blada powlekła się barwą żółtawą, oczy szkliły się tajemniczo, złowrogo, usta zsiniały. Puściła rękę Józefa, zbladła a po chwili oblała się szkarłatem. W tem przybliżył się Redhead i z cicha rzekł: I ja również przyczyniłem się skromnym datkiem.

Basia bystry wzrok utopiła w Redheadzie. — Istotnie? zapytała, dla naszych dzieci polskich! Dziękuję panu w ich imieniu. I pośpieszyła ku puszce. Oto, rzekła oddając ją ks. Markowi, dla naszej szkoły!

Ks. Marek przyjął puszkę i odrzekł: Niech ci, moja córko, Bóg nagrodzi! i złożył na schylonej jej głowie ręce do błogosławieństwa.

Szymon dał znać, że herbata gotowa. Goście zaczęli wychodzić do pokoju jadalnego,... ale dziwna rzecz! oglądano się za Blackiem,... zniknął. Pytano Szymona, nie umiał odpowiedzieć, nie uważał kiedy się wydalił.

Gdy po wieczerzy goście się rozchodzili, każdy wyszedłszy z domu na ulicę podążył ku swojemu mieszkaniu. Redhead powoli kroczył w zamyśleniu, przesuwały mu się różne obrazy tego wieczora, słyszał jeszcze te tony, ten śpiew, widział Basię w natchnionej postawie. Nagle uczuł że go ktoś silnie chwycił za ramię. Było późno, sięgnął w zanadrze po rewolwer, i poznał Blacka.

— Oszalałeś! krzyknął, napadasz jak zbój! Dlaczego uciekłeś jak dziki Indjanin?

— Nie odpowiedział Black na to pytanie, ale stłumionym głosem zapytał: Czemuś mi nie powiedział, że Sosnowski ma córkę?

stwa, a na którą wezwano także pewną liczbę ulemów. Rzecz szła o rozpatrzenie wyroku sądowego przeciwko zabójcom Abdul-Azisa, co jednak stanowczo rozstrzygniętem na posiedzeniu tem nie zostało. Po odejściu ulemów, Rada wzięła pod rozprawy kwestję trypolitańską, coraz bardziej niepokojącą Turków, i pomimo uspakajających zapewnień Francji, postanowiono wysłać tam zbrojno 10.000 regularnego wojska i eskadrę złożoną z pięciu pancerników, której dowództwo ma być powierzone Hobartowi baszy. Szefem sztabu gromadzących się tam sił ottomańskich zamianowany Denisz bej, major, attaché wojskowy ambasady tureckiej w Londynie, który wezwany telegraficznie już tu przybył i za parę dni udać się ma na miejsce przeznaczenia swego. Podług pogłoski obiegającej w szczuplejszym zakresie, na radzie tej zabierali po kilka razy głos Said basza, pierwszy minister, i Mahmud Nedim basza, minister spraw wewnętrznych, a stawiał im silną opozycję Tewfik basza, minister skarbu, za co też usunięty został z swej posady a miejsce jego zajął Munir bej, były dyrektor wydziału podatku dziesięciny. Po kwestji trypolitańskiej poruszono armeńską, silnie obecnie popieraną przez lorda Dufferina, lecz [illegible] w tym przedmiocie zaledwie za przedwstępne poczytać można.

Zamiana ratyfikowanej konwencji grecko-tureckiej odbyła się 24. bm. w Wysokiej Porcie, a lubo sprawę tę za ukończoną pomiędzy gabinetami uważać należy, to jednak co chwila nastręczają się jeszcze nowe ważne trudności, [illegible] przyjazną harmonję mieszające, a jednocześnie i niezadowolenie mieszkańców wykazujące. Albańczycy w Tesalji zamieszkali wnieśli do Porty prośbę, aby im zagwarantowano [illegible] narodowości, jak ich majątki, religję i własności a Kuco-Vlachy, a mianowicie delegowani ich z Macedonii, Epiru i Tesalji zwrócili się z powtórną petycją do ambasadorów, przypominającą poprzednio podaną w miesiącu czerwcu, a wyrażającą zdumienie ich, że na zrozpaczonych ich rodaków z Pindu litościwego oka nie zwrócono, i malującą rozpaczne ich położenie, mogące ich pchnąć do chwycenia się ostatecznych środków. Mieszkańcy zaś miasta Trikala, w gorących a nawet gwałtownych wyrazach [illegible] swój ku Grekom i domagają się, aby przynajmniej ich miasto z pod panowania helleńskiego usunięto, gdyż inaczej, dodają, na pastwę przemocy wystawieni, [illegible]. Wiwat! panowie dyplomaci, pokój co wy stanowicie, tworzycie, owoce nienawiści przynosi, a ta może kiedyś i dla was zamiast wyborowych bankietów, [illegible].

Nie chciejcie wierzyć urzędowym zapewnieniom o uspokojeniu zuchwałych górali. Prowadzą oni zawsze partyzantkę, [illegible] najwytrwalsze wojsko. Z urwistych skał i przepaścistych wądołów, po kilku wysuwa się ich na niziny, zbliża się do obozowisk nizamów, i kilku strzałami ich powitawszy, umyka w niedostępne swe kryjówki. Ścigający zbliżając się do natury umocnionych ich stanowisk, witani są gradem kul puszczonych przez niewidomego nieprzyjaciela, i straciwszy nieraz więcej ludzi, [illegible]. Albańczycy bardzo są wdzięczni za podaną im przez [illegible] taktykę, [illegible] ich wrogów, i [illegible] do szpitali mnogie wysyłać ofiary [illegible]. [illegible] Derwiszowi baszy [illegible] aby zapobiedz, [illegible] z zajętych przez wojska jego okolic [illegible]. [illegible] dał przytem przeciw niej (bo widocznie jej się [illegible] zaczyna) odezwę, [illegible], iż to jest zwyczaj barbarzyński [illegible], a obiecuje pieniężne nagrody tym, coby denuncjowali przekraczających rozkaz jego obywateli! I to moralność!!! tworzyć denuncjantów, szpiegów własnych braci, spadlać surowy lecz szlachetny lud, niechcący ugiąć karku przed kaprysem dyplomatycznym, ojczyznę ich na szmaty drącym! — Rozumny Derwisz! nie prawdaż?— Wstawienie się zaś ambasady austrjackiej w interesie Mirdytów, ruch wojsk austro-węgierskich w okolicach Nowego-Bazaru, a i zajęcie się sprawą skazanych, oziębiło znacznie stosunki Turków z ambasadą gabinetu wiedeńskiego.

Tymczasem Turcy pocieszają się z obrotu rzeczy w Bułgarji, mniemając, że działanie księcia Batenberga zrazi stanowczo Rumeliotów i ściślej ich połączy z państwem Ottomańskiem. Manifest księcia Aleksandra, wydany po głosowaniu wielkiego zgromadzenia narodowego, tchnie czysto petersburgskim duchem. Oświadcza w nim, że myśli rządzić na zasadzie konstytucji, i Bułgarów „ludem swoim" nazywa, co bynajmniej władzom jego nie przeszkodziło, aby zakazały wstępu do Bułgarji dziennikowi *Maryca*, przyklaskującemu z zapałem przed niedawnym czasem zamachowi stanu, a redagowanemu przez czystej krwi Moskali. *Maryca* zakazana! nie jest-że to dowodem najliberalniejszych dążności? A może i nieprawne przyrzeczenia wieczorem w dniu 23. b. m. w Plewnie Zankowa i Stawejkowa za despotycznej swawoli czyn uważać należało? Gdzież tam! to dla szczęścia narodu; dla wykształcenia go w więzieniach i pod knutem. A dowód słuszności twierdzeń nowomodnego kacyka jest ten, że przybywającego d. 16. b.m. do Sofii, tłumy pochlebców najemnych z entuzjazmem witały, i [illegible] cudownie defilowała, a miasto przybrało się w chorągwie, [illegible] po ukazu. A nawet dnia 17. odśpiewano *Te Deum*, na podziękowanie Bogu, że przeciw zbawicieli [illegible] Słowiańszczyzny [illegible] Europa [illegible] Polacy [illegible] drogę do wolności torują.

Żądanie Porty o zniesienie poczt zagranicznych, uchylone. Dobra to i słuszna nauka, aby tylko uczciwych ludzi na urzędy powoływać, [illegible]. Jeżeli [illegible]. Czy lekcja ta skuteczną się okaże, wątpię.

W przeszłym tygodniu szarańcza zawitała do Stambułu i zalegia place i ulice jego. Jeżeli środki odpowiednie zarządzone rychło nie będą, plaga ta w przyszłym roku całą Europę niewątpliwie nawiedzi.

Militaryzm i ochotnicy w Anglii. *)

Militaryzm stał się dziś manią, trapiącą wszystkich sterowników znaczniejszych gabinetów europejskich; jak zaś pod naciskiem tej namiętności chwieje się chroma i upada przemysł i handel; jak się społeczeństwa pozbawiają najkonieczniejszych do rozwoju i rozkwitu sił; jak wreszcie cywilizacja w ogóle strącona jest z prawego toru przez militaryzm, każdemu wiadomo. Pod pozorem reform wojskowych, rządy dążą do ustawicznego i systematycznego powiększenia sił zbrojnych. Z punktu widzenia humanitarnego, nasuwa się refleksja, iż cywilizacja wieku XIX. nie postąpiła bynajmniej w kierunku prawym i korzystnym. Zdaje się przecież, iż owocem cywilizacyjnego postępu, jak cnoty, powinien być pokój. Tymczasem w naszych czasach wszystkie państwa wzajemnie się czatują, [illegible] kataklizm. Gdyby rządy pierwszorzędnych państw europejskich wyłożyły trzecią część swych wojskowych budżetów [illegible] — gdyby owoce pracy społeczeństwa zwracano krajowi, zamiast obracać je na twardą stal i blichtry „pierwszej wojskowej potęgi" [illegible] wpływów armatnich i bagnetowych — nie mielibyśmy dziś z pewnością do opłakiwania tak potwornych objawów upadku moralnego i religijnego, jakie [illegible] materjalnej, jaką mimowoli sprawdzamy od czasu, kiedy ukazały się „Prawa człowieka".

Może nie ma w Europie przynajmniej, społeczeństwa, któreby z większą niechęcią [illegible] militaryzm, jak angielskie. [illegible] w Anglii przez czas dłuższy. Upadek Pitta na początku tego stulecia, a w ostatnich latach upadek rządu lorda Beaconsfielda, jedne i te same mają przyczynę: [illegible]. Czy główny powód tego usposobienia Anglików leży w etnograficznych [illegible] warunkach — nie możemy przesądzać; [illegible] wymaga potrzeba, Anglia utrzymuje jak najmniejszą armię. Ogromne cesarstwo indyjskie [illegible] wyzywają każdego roku honor narodowy W. Brytanii — półwysep indyjski zajęty jest zaledwie 300 tysiącami żołnierzy. Naród wiele łoży na marynarkę, albowiem armia morska jedyny tworzy szaniec ojczyzny, jedynie stoi na straży bram europejskiego handlu — na morzu Śródziemnem i na Oceanie — których klucze z tradycji dzierży i zazdrośnie zachowuje. Szkocja, prócz kilku pułków gwardji, nie posiada wojska regularnego; tam obwód każdy dostarcza państwu ochotników, pełniących służbę w perjodycznych czasach, po za któremi praca znajduje ich za kantorami i pługiem. Rewolucyjny stan Irlandji wymaga pod pewnym względem szerszego rozpostarcia sił wojskowych; rząd utrzymuje tam 30 tysięcy żołnierza. W Anglii zaś samej razem z Walią, wojska jest 20 tysięcy. John Bull skarży się głośno, iż i tego za wiele. Lecz dwór królewski, rząd, arsenały, szkoły wojskowe, więzienia i wielkie miasta fabryczne, liczbę tę rozdzielają między siebie.

Prócz wojska liniowego, Anglia ma z księstwem Walii 50 tysięcy ochotników. Długo niedowierzano, by nieregularne te korpusy zasługiwały na daleko sięgające zaufanie narodu. Ochotnik angielski — to z powołania farmer, oficjalista, subjekt, dziennikarz, urzędnik rządowy, akademik, adwokat itp. O ile wiemy, każdy żołnierz sam sobie sprawia mundur i rynsztunek; [illegible] broni i niektórych części ubioru. Podczas służby szeregowiec otrzymuje od jednego do dwóch szylingów — stosownie do trudów i oddalenia. Owe 50.000 złożone są przeważnie z piechoty; kilka pułków kawalerji składają obywatele zamożniejsi, jest nadto kilka baterji i [illegible] artylerja morska. Dowódzcą ostatniej jest książę Walii.

Cała ta armia ochotnicza defilowała przed królową w sobotę 9. lipca w wielkim parku w Windsor. Monarchini otoczona była całym dworem, książętami krwi, jenerałami, admirałami i członkami rządu. W orszaku widzieliśmy również książąt duńskich, heskich, następcę tronu niemieckiego z żoną, króla Kalakaua z wysp Sandwich na oceanie Spokojnym, oraz całą rzeszę wielkiej arystokracji. Ks. Cambrigde, jako wódz naczelny wojsk, objął komendę armii. Po rewii, którą królowa odbyła, przejeżdżając między szeregami — rozpoczęła się defilada. Bataliony sformowały się w kolumny i przy odgłosie dziarskiej muzyki wojennej, ruszyły marszem równym, lekkim i pewnym.

Precyzja, z jaką ochotnicy wykonywali komendę swych starszych, wprawiała w zdumienie najwytrawniejszych weteranów; jeden tylko zarzucano błąd: kolumny nie przestrzegały należytego pomiędzy sobą dystansu.

Przegląd windsorski zasługuje jednakże na uwagę i pod innym względem; mianowicie co się tyczy szybkości, z jaką zgromadzono na jedne miejsce przeszło sto pułków, z których niektóre opuściły północną Anglię około 3ciej z rana i przybyły do Windsoru około 10tej; pomimo wielkiego zmęczenia, niedostatku nawet wody i pożywienia i braku wypoczynku, niedopuszczono się ekscesach ani niezadowolenia, ani nieregularności. Przegląd rozpoczął się o godz. 5. wieczorem, o 11. już miasto i okolica były opróżnione. Administracje linij kolejowych otrzymały najwyższe pochwały za zdumiewającą regularność pociągów i porządek, z jakim przygotowały przybycie i odjazd tak znacznych sił zbrojnych z furgonami, ambulansami, namiotami itd. Ostatecznym wnioskiem jest, iż ministerstwo wojny może każdego czasu, w przeciągu kilku godzin, rzucić 50cio-tysięczną armię między [illegible].

I tak — wilk syty i koza cała! Przemysł i praca nie tracą na siłach; ochotnicy, owszem, zyskują kilka razy do roku bardzo odpowiednie [illegible] sportu; budżet szczupłe ma do zapisania sumy. — W razie potrzeby — kto lepiej będzie bronił zagrody i mienia? Żołnierz przymusowy, czy ochotnik?

*) Militaryzm tak już dokucza ludom, z których ostatnie wydusza soki, że ostatecznie rządy muszą skierować się na inną drogę — instytucja ochotników, oto jeden ze środków zastępujących stałe wojska i przynoszących jaką taką ulgę opodatkowanym.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Starej Pressy*: „W wielu guberniach rozszerzono równocześnie religijno-marzycielską przepowiednię pomiędzy ludem, że w pewnym dniu po ukończeniu żniw pojawi się przybyły z daleka starzec, jako znak lepszej przyszłości dla Moskwy. Lepszy ten czas zacznie się od tego, że wszyscy nieprzyjaciele prawdziwej wiary wraz z dziećmi i dobytkiem znikną z ziemi. Wysłańcy jakiejś sekty, a może i agitatorowie nihilizmu wałęsają się po wsiach i wszędzie gdzie przybędą zastawia [illegible] na polu, a spieszy do nich. Całemi dniami odbywają się narady na łąkach, w sposób bardzo tajemniczy. Popi, bakałarze i ławnicy wykluczeni są od zebrania. Nie można się też dowiedzieć o czem chłopi radzą, zdaje się jednak, że chodzi o niemoskali i szlachtę. Albowiem wiele osób z tych właśnie kategoryj udawało się już do władz o jak najspieszniejszą w danym razie pomoc, motywując prośby swe tem, że posiadłości ich okrążały niedawno temu indywidua o bardzo podejrzanych fizjonomiach.

Dwaj chłopi przytrzymani w Pułtawie w stanie kompletnie pijanym, zeznali na drugi dzień w sposób całkiem chłodny i obojętny, jakby chodziło o rzecz najzwyklejszą w świecie, że „Matka Boska rjazańska zapytywana o przyczynę nieszczęść w Moskwie, obiecała zesłać wybawcę. Wybawcy tego tylko co niewidać. On podniesie zdeptaną i zatraconą wiarę. Car i popi nie mają prawdziwej wiary, bo nie ratują chłopów. Tak rzekła Matka Boska, i z jej kaplicy w Riazaniu będzie wzięty święty ogień, którym raz przecież oczyścić trzeba ziemię z kacerstwa. Z „panów" nie śmie zostać ani jedna głowa."

Proroctwo to nie jest w Moskwie, gdzie rok rocznie nowe sekty powstają, rzeczą wcale dziwną. Zadziwia tylko jawność propagandy, prowadzonej wszędzie w sposób jednolity. Szał religijny i straszliwa nędza mogą sprowadzić rzeczy nieprzewidzianej doniosłości i grozy. Żniwa właśnie w środkowym pasie są takie, że zaledwie pokrywają potrzebę, a do tego ciężary podatkowe wcale nie są złagodzone. Wobec takich okoliczności długo tłumiona zemsta wybuchnąć może bardzo łatwo."

* * *

Na miejsce usuniętego z zajmowanych posad Konstantego Mikołajewicza mianowany został prezydentem Rady państwa w. ks. Michał Mikołajewicz, zaś szefem marynarki w. ks. Aleksy Aleksandrowicz; pierwszy jest stryjem, drugi bratem Aleksandra III. W. ks. Michał był dotychczas namiestnikiem na Kaukazie, i z tej posady teraz będzie musiał zrezygnować, albowiem zespolenie tych dwóch urzędów w jednym ręku nie jest możebnem. Na nowym urzędzie prezydenta Rady państwa czekają go wielkie zadania, gdyż wszelkie reformowe projekta przez Radę państwa przechodzić muszą, zanim dojrzeją do przeprowadzenia.

Jako następcę jego na posadzie namiestnika Kaukazu wymieniają bądź Lorys Melikowa, bądź jen. Skobelewa; pierwszy zdałby się podczas perjodu pokojowego, ale na chwilę burzliwą będzie z pewnością wybrany energiczny Skobelew i jego nominacja sama przez się będzie już zwiastunem, że carat nowe przygotowuje wojny...

O mianowaniu którego z w. książąt namiestnikiem Kaukazu niema prawie mowy. Ze stryjów cara byłby tylko jeden jeszcze możliwy, Mikołaj, ale ten niema żadnej predylekcji do tego stanowiska. Bracia carscy, Włodzimierz i Aleksy muszą być Aleksandrowi pod ręką w Petersburgu, zaś Paweł i Sergiusz jeszcze za młodzi i niedoświadczeni, aby mogli poważne podjąć zadanie.

W. ks. Michał jako namiestnik Kaukazu, odznaczył się tem szczególnie, iż potrafił zawsze otoczyć się odpowiednimi ludźmi, i chętnie słuchał ich rad, tudzież wskazówek. Także na azjatyckim teatrze wojny trzymał się Michał tej dobrej zasady, biorąc zresztą w kampanii chlubny współudział. Nie jest geniuszem, ale pełen dobrej woli, rzetelnych usiłowań i bezpretensjonalny. Dla tych przymiotów ceni go Aleksander III. daleko więcej aniżeli innych stryjów swoich, owszem, jest on jedynym, który posiada zupełne zaufanie carskie. W klauzuli przydanej do rozporządzenia o następstwie tronu na wypadek swej i w. ks. Włodzimierza śmierci, mianował go car współrejentem obok carowej na czas małoletności następcy tronu. Nominacja przeto na prezydenta Rady państwa powitaną będzie w całym caracie z wielkiem zadowoleniem. Osobistość jego zresztą jest nader sympatyczną, jego pożycie rodzinne wzorowe. W stosunku do podwładnych oficerów i urzędników jest bardzo uprzejmym, jakkolwiek o wiele mniej goni za popularnością aniżeli brat jego w. ks. Konstanty. Wprawdzie samoistnej działalności w Radzie państwa nie rozwinie nowo mianowany jej prezydent, inicjatywy po nim spodziewać się nie można, ale ta przynajmniej będzie z niego korzyść, że zdrowo obmyślanym reformom nie będzie się sprzeciwiał, jako człowiek kierujący się zasadą, że najlepiej wybierać między ostatecznościami pośrednią — złotą ścieżkę.

W. ks. Aleksy Aleksandrowicz, trzeci syn Aleksandra II., mianowany obecnie wielkim admirałem, szefem marynarki, ma przeszłość romantyczno burzliwą; odznacza się jednak silnym charakterem, który to przymiot każe niezważać na wszystko, co mówią złego o Aleksym jako lekkoduchu. Kobiety mają dlań wielką sympatję, mężczyźni wyrażają się o nim z wysokiem poważaniem.

Takie uczucia zjednał księciu jego... romans. Na dworze swej matki poznał panienkę, dla której szaloną rozgorzał miłością. Panienka ta była córką znakomitego poety, który przed śmiercią prosił cara, aby zajął się losem jego rodziny. Aleksander II., ceniący poetę, przychylił się do tej prośby i córkę jego kazał wychowywać w instytucie dla kobiet arystokratycznego pochodzenia, poczem umieścił ją przy dworze. Na płomienne afekta Aleksego odpowiedziało dziewczę równą miłością. Kiedy romans wydał się, popadł Aleksy w niełaskę u ojca, który wysłał go w podróż. Wrażenia miały zatrzeć pamięć szczęśliwych dni miłośnych.

Dziewicę odesłano do jednego odległego od stolicy pensjonatu. Mimo to znaleźli kochankowie sposoby porozumiewania się, i stało się, że pewnego dnia znikła młoda dama z pensjonatu, tak niespostrzeżenie, że w Petersburgu dowiedziano się o tem dopiero wtedy, kiedy zbieg był już za granicą.

Długo nie wiedziano dokąd uciekła, aż pewnego dnia przyszło telegrafem z Ameryki lakoniczne zawiadomienie: Wks Aleksy i małżonka oznajmiają o zawartych ślubach małżeńskich."

Wks. Aleksy w podróży swej naokoło ziemi musiał dłużej zabawić w Ameryce, albowiem polecono mu zrobić studja nad tamtejszą marynarką. Na tem ułożył w. książe swój plan.

Piękna dama pomknęła w jego ślady, i niebawem pobrali się potajemnie i zupełnie *incognito*. Wywołało to naturalnie niesłychane oburzenie na dworze carskim; Aleksy musiał powrócić, a car jako głowa rodziny i państwa zawyrokował rozwód. W. książe poddał się wyrokowi i umieścił żonę w stolicy jednego z mniejszych państewek niemieckich, zdala od wszelkich wpływów carskich ajentów... Karty roczników rodziny carskiej nie mogły bowiem natchnąć go jak tylko niedowierzaniem i najwyższą obawą o życie małżonki.

Jednak car Aleksander II. dał ojcu jej przyrzeczenie, że dbać o nią będzie, i tak nie stało się jej nic złego nad to, że nie chciano jej uznać za synową. Aleksemu zaś kazano się ożenić legalnie; Aleksy opierał się wytrwale wszelkim namowom i nakazom. Aby go zmusić, postanowiono nakłonić córkę poety do powtórnego zamążpójścia. Zadania tego dokonać podjął się jeden z najzdolniejszych dyplomatów, i — udało mu się. Wyszła za jakiegoś niemieckiego lekarza, prowadzi życie spokojne i wygodne, gdy tymczasem Aleksy, wierny postanowieniu, pozostał bezżennym. Po otrzymaniu wieści, iż małżonka jego nie dochowała mu wiary, rzucił się zrazu w wir uciech i zabaw dla zatarcia pamięci, następnie cały oddał się studjom marynarskim i odbywał w tym celu dalekie podróże. W wojnie tureckiej nie brał wielkiego udziału; był dowódzcą flotylli na Dunaju, strzegł mostów Sistowsko-Zimnickiego i Nikopol-Turnmagurelle, żył wyłącznie w Turnmagurelle i był czynnym tylko przy bombardowaniu Nikopola. Po wojnie przebywał prawie ciągle w Petersburgu, podejmując letnie wycieczki do Włoch lub Niemiec. Obowiązki swe pojmuje Aleksy na serjo, i zdaje się, że marynarka moskiewska pod jego zarządem dźwignie się z upadku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 24° R. Pogoda przy lekkim wietrze zachodnim.

* **Konfiskata.** Sobotni numer *Gaz. Nar.* został skonfiskowany za ustęp w korespondencji z Wiednia.

* **Instalacja ks. Stojałowskiego** na probostwo kulikowskie odbyła się wczoraj. Pogoda cudowna sprzyjała — i wszystko w ogóle wróżyło najświetniej. Utworzył się osobny komitet miejscowy, który przez kilka tygodni z prawdziwem poświęceniem pracował nad uświetnieniem tej uroczystości i okazaniem czci swemu pasterzowi. Przed głównemi drzwiami kościoła ustawiona była z choiny wysoka brama trymfalna z napisem: „Żyj nam długie lata!" Na dziedzińcu probostwa uderzała przedewszystkiem urządzona z desek, a przystrojona w choinę, chorągwie i lampy scena teatralna. Kurtyna malowana przedstawiała króla Dawida, grającego na harfie. Na prawo tarcza z herbami Korony, Litwy i Rusi; na lewo druga tarcza z pierwszą strofą „Modlitwy". U góry nad kurtyną napis kolorowy: „Installacja ks. Stanisława Stojałowskiego, prałata J. Świątobliwości na probostwo w Kulikowie d. 31. lipca 1881." Budowa była bardzo odpowiednia, a cała część malarska wcale udatną. Wykonał ją młodziutki syn miejscowego urzędnika Kazimierz Brzeziński, który właśnie skończył we Lwowie 4tą klasę gimnazjalną a nie pobierał nauki rysunków i malowania.

Przed sceną rząd ławek, a na prawo trybuna, zkąd ks. Stojałowski miał po dokonanej installacji udzielić zebranym błogosławieństwa papiezkiego.

Ale najpiękniejszą ozdobą był ogromny tłum ludu, który pospieszył na tę uroczystość. Było conajmniej pięć tysięcy, a co najgodniejsze uwagi, w daleko przeważnej części Rusini tak z Kulikowa jak z okolicy. A trzeba wiedzieć, że Kulików i okolica są siedliskiem najzagorzalszych wichrzycieli miłości chrześciańskiej i plemiennej. Ci też najszaleńszych używali fortelów, aby lud ruski nie wziął udziału w installacji ks. Stojałowskiego, o którym byli z góry, a od czasu jego pobytu w Kulikowie już faktycznie są przekonani, że dnie ich gospodarki niebawem będą skończone. Ale próżne były ich zamachy, groźby i prośby. Lud ruski umie poznać i ocenić tego, kto w istocie jest mu przychylnym, a swego patrjotyzmu ruskiego nie zasadza na szczwaniu przeciw Lachom. Kiedy się poczęła uroczystość installacyjna i starszyzna kościelna z kluczami kościoła przybyła do proboszcza, to dwie chorągwie unickie szły na czele procesji i one na czele odprowadziły go do kościoła.

Z okolicy, z Żółkwi i ze Lwowa zebrało się liczne grono zaproszonej intelligencji wszelkich stanów.

Kościół był przepełniony, a tysiące jeszcze stały pod kościołem i daleko aż ku rynkowi. Kazanie miał słynny oddawna z wymowy ks. kanonik Odelgiewicz ze Lwowa.

Installowanego proboszcza odprowadzono z niesłychanym zapałem z kościoła na probostwo, śród strzałów moździerzowych. Na czele postępował dobosz, dalej procesja z ołtarzykami, chorągwiami, świecami i duchowieństwem. Okrążyła dziedziniec, odprowadziła proboszcza do domu, muzyka zagrała

---

— Ładna! nie prawda? mogłaby być moją żoną.

Na te słowa Black stanął jak wryty, oczy w ciemności iskrzyły się, ciężko oddechał i wybuchnął znowu: Czemuś nie powiedział, że Sosnowski ma tego białego anioła? Ty.. ty...!

— Ogłupiałeś zupełnie! Idź spać, Black; przewróciło ci się w głowie. Jutro pomówimy o tem. I Redhead puścił się dalej swoją drogą.

Black postępował obok niego w milczeniu. Nagle położył swą rękę na ramieniu Redheada i syczącym rzekł głosem: Ty mówisz, twoją żoną?

Chwycił go za barki, potrząsł jak trzciną: — Szatanie! krzyknął. Od jutra szukaj sobie innego ajenta! i pospieszył w stronę przeciwną.

— Warjat! mruknął Redhead, znajdę stu innych.

(C. d. n.)

Z wycieczki
w okolicę Ujścia Solnego.

przez

J. F.

(Ciąg dalszy.)

Piękny przykład ś. p. Walentego Kostuchy oby zachęcił mieszczan i wieśniaków do naśladowania, bo nie jednostki, ale setki ludzi korzystać będą z jego dobrodziejstwa!

Językiem, jak powiedziałem, nie wiele się różnią mieszczanie od wieśniaków, lecz za to więcej strojem. Noszą oni długie sukienne kapoty, często fałdowane z tyłu w stanie, podobnie jak żupany, czapki czworograniaste, rogatywki, znacznie wysokie, zwieszają się one ku dołowi, buty z wysokiemi cholewami, na szyi zawiązana chustka. Młodsi starają się naśladować strojem mieszkańców większych miast.

Kobiety zawiązują chustki na głowie z czubem, czyli raczej węzłem nad czołem, noszą kaftaniki wcięte z klapami lub takież gorsety, a na szyi sute korale prawdziwe. Nawet mniej zamożna mieszczka wstydziłaby się pokazać publicznie bez tej ozdoby. W zimie noszą na wierzch sukienne ubranie zwane przyjaciółką, podbite barankami lub watą.

Dziewczęta nie noszą chustek na głowie, włosy czeszą gładko i ubierają w kwiatki naturalne lub robione, te, które noszą sukienki, nie zakrywają chustkami stanu, inne zarzucają chustki na ramiona i kiedy się dziewczyna w niedzielę do kościoła wystroi, niktby nie powiedział, że ta sama dziewczyna przez cały tydzień od wschodu słońca do zachodu dzielnie się popisywała sierpem na łanie. Mieszkańcy Ujścia Solnego, jak to później miałem sposobność poznać, są pracowici, trzeźwi, oszczędni, chętnie i wesoło się bawią, kraj swój kochają, ale musi tam w ich żyłach płynąć wiele krwi szlachty szaraczkowej, na co nawet ich nazwiska wskazują. Jeżeli potrafisz ująć ich za serce, będą posłuszni i powolni jak dobrze wychowane dzieci, ale jeżelibyś im na honor nastąpił, wynoś się bracie, pókiś cały, bo ręce ich ciężkie i silne. Nie splamili się oni odstępstwem sprawy narodowej, a w nieszczęśliwym roku 1846 przechowywali okoliczną szlachtę. Miał się tylko jeden cichaczem wymknąć i do zgrai chłopów przyłączyć, lecz pomimo tego, że jawnych dowodów nie było, musiał całe życie znosić przycinki, a gdy go nieszczęście spotkało, zamiast ubolewania mówiono: Ludzka krzywda bokiem wyłazi.

W r. 1863 pospieszyło kilkunastu w szeregi ojczyste, z których dwóch więcej nie wróciło. Gdzie polegli, czy na placu boju, czy w więzieniu lub w drodze na Sybir, niewiadomo. Cześć ich pamięci!

Pokochałem dzielnych mieszczan za ich domowe cnoty, i objawiłem chęć poznania lepiej mieszkańców. Kasjer miejski, człowiek wykształcony i tamże urodzony, znał dobrze wszystkie miejscowe stosunki, i od niego wiele potrzebnych rzeczy usłyszałem. Zaproponował mi, abym się dłużej zatrzymał, zapraszając do swego domu, co z chęcią przyjąłem, gdyż domu gościnnego tam nie ma, i nie ma potrzeby takowego, albowiem na kilka miesięcy ledwie się jeden gość zjawi.

Dowiedziałem się od p. kasjera, że gmina sama utrzymuje szkołę i dwóch nauczycieli, że ciągle musi myśleć o zabezpieczeniu się przeciwko wylewom rzeki Raby, co w każdym roku znaczne sumy pochłania. Zbudujemy, mówił mi, w lecie tamy, nie mają czasu uleżeć się, przychodzi woda w jesieni i niszczy.

— Ot, patrz pan, tę szopę postawiliśmy przed paru laty, mamy w niej przyrządy do gaszenia pożaru. Lubo się u nas pożar rzadko zdarza, woleliśmy wydać parę set złr. na sikawkę i beczki i być pewniejszymi, i tylko pożar wtenczas może dużo zniszczyć, gdy nie ma do niego przystępu, i jak pan widzisz, u nas gęsto są budynki, z przodu dom, kilkanaście kroków za domem stajnie, za stajniami stodoły. Największe niebezpieczeństwo grozi, gdy się stodoły zapalą, bo wtenczas ogień niszczy cały szereg. Straży pożarnej nie mamy, lecz i do tego zwolna przyjdzie. Gdy pożar wybuchnie, uderzają w dzwony na trwogę, a policjant w bęben. Pierwszy mieszczanin, który sikawkę na miejsce pożaru dostawi, otrzymuje nagrodę. Nie trzeba u nas nikogo napędzać do ratowania, bo każdy chętnie niesie pomoc bliźniemu, i gdy tylko ratunek możebny, to budynek jest ocalony.

Prowadząc gawędkę przechadzaliśmy się po rynku i stanęliśmy przy kramiku żydowskim, gdzie się mieszczanin pokłócił z żydem i groził mu, że go w worek zaszyją. Kasjer załagodził spór, a na me zapytanie, co ta groźba ma znaczyć, rzekł:

— Oto stare podanie i nie warto opowiadaniem pana trudzić.

— Niech się pan o to nie obawia — odpowiedziałem. Z przyjemnością słucham dawnych podań, w których często wiele prawdy się mieści, i aby takie podania nie zaginęły, postaram się o to, aby kiedyś były wydrukowane.

— Jeżeli pan u nas zostaniesz do jutra — odpowiedział — opowiem panu podanie o żydzie zaszytym do worka, a oprócz tego zobaczysz pan nasze wesele, gdyż jutro jeden z zamożniejszych mieszczan wydaje za mąż swą córkę.

Z chęcią zgodziłem się; p. kasjer począł opowiadać:

— Jak pan widziałeś, mieszka u nas kilka familij żydowskich bądź zajmując sklepiki, bądź trudniąc się lichwą. Przed kilkunastu laty oprócz propinatora nie było więcej żydów, gdyż niktby był nie sprzedał ani nie wynajął żydowi mieszkania. Za czasów polskich nie było tu żadnego żyda, gdyż na to mieliśmy przywileje królewskie, uwalniające nas od nich. Mogę panu pokazać ten przywilej wraz z innemi, pochodzącemi od Kazimierza Wielkiego a przez następców jego potwierdzanemi.

Ujście solne było starostwem, a od wyroku starosty można było apelować do króla. Starosta taki był wszechwładnym panem i często władzy swej nadużywał, jak pan z dalszego opowiadania poznasz. Starosta mieszkał zaraz obok w sąsiedniej wsi Niedarach. Był to człowiek dumny, chciwy grosza i niesumienny. Chcąc dochody swe powiększyć, zbudował młyn na Rabie od strony Ujścia solnego, z którego do dziś dnia pozostały ślady. Są to grube pale zwykle piaskiem przysypane, a gdy woda piasek zmyje i koryto pogłębi, wystają nieco z wody. Może one służyły do innego celu, może w zamierzchłych wiekach było tutaj jakie mieszkanie nawodne, a i to być może, że tam stał rzeczywiście młyn, lecz za dawnych czasów, gdyż i nasi pradziadowie tego nie pamiętali, i tylko nam przekazali podanie o owym żydzie w worku.

Otóż starosta wydzierżawił ten młyn żydowi za wysoką cenę, a żyd pewny poparcia ze strony starosty, liczył na wielkie zyski, gdyż nasze miasteczko było bogatsze, niż dzisiaj, posiadało dwa kościoły, skład soli, zkąd jego nazwa. Od rozbioru Polski zaczęło upadać, bo nie mogło prowadzić handlu w stronę królestwa Polskiego, składy solne przeniesiono o milę ztąd do Sierosławic, więc też i zarobek upadł.

(C. d. n.)

z boku, ks. Stojałowski poszedł jeszcze po krucyfiks do domu, aby udzielić błogosławieństwo papieskie, i [illegible] gdy nagle rozlega się [illegible] od kościoła, ozwał się krzyk jakiejś kobiety, wszczęło się jakieś zamieszanie, i rozbiegła się publika z okrzykiem [illegible] Stempel drewniany [illegible] 13-letniej dziewczyny [illegible] Krzyk [illegible] kobiety [illegible]

[illegible]

Wieczorem po wyprawieniu rannych, ks. Stojałowski [illegible] przemówił, biorąc asumpt z nieszczęsnego wypadku. Następnie dziękował ludności, a zwłaszcza Rusinom. Zapewnił, że [illegible] mieszkańcy [illegible] Polaków [illegible]

[illegible]

Następnie zabrał po ruski głos ks. Mickiewicz, unita z Podlasia (przypominający rysami Adama), i z całym zapałem rozwinął poglądy ks. Stojałowskiego.

Po nim z umu zabrał głos wielce poważny mieszczanin kulikowski po rusku, i stwierdziwszy przychylność ks. Stojałowskiego, wzniósł na wiwat, potem Mnohaja lita. [illegible]

[illegible]

— **Wycieczka do Zimnowody**, tyle razy zapowiadana i odkładana z powodu deszczu, odbyła się [illegible] w niedzielę [illegible]

— **Teatr**. P. Bolesław Ładnowski występował w tych dniach na warszawskiej scenie w „Starych Kawalerach" p. Sardou. Krytyka warszawska oddaje grze jego [illegible]

[illegible]

— **Japończyk w Zakopanem**. *Czas* pisze: Z Towarzystwem tatrzańskiem, które w tych dniach zwiedzało Zakopane, przybył młody Japończyk nazwiskiem Kinsaimo Anenokosi z Berlina, gdzie od 4 lat bawi na nauce. [illegible]

— **Ze sztuki**. Donoszą nam z Krakowa, że „Pochodnie Nerona" ofiarowane przez Siemiradzkiego narodowi [illegible] w Sukiennicach [illegible] Czartoryskich w Krakowie. [illegible]

— **P. Marjan Sokołowski**, docent historji sztuki w uniwersytecie jagiellońskim, [illegible]

— **Wykopaliska**. Pan Godfryd Ossowski, znany archeolog, badając z polecenia akademii Umiejętności okolice Mnikowskie, znalazł różne wyroby z kości i kamienia wapiennego z czasów przedhistorycznych, nadzwyczaj zajmujące, nigdy niewidziane, nieznane dotąd przez archeologów. Są to unikaty w świecie. Są w tej kolekcji postacie ludzi, zwierząt, ptaków z kości niekształtnie wyrobione, oraz płaskie, cienkie i dziurawione tabliczki kamienne. Wszystko to znalazł się w namule niżej bronzów.

— **Dr. Aleks Janowicz**, adwokat krajowy, na podstawie uchwały grona profesorów uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzonej reskryptem pana ministra wyznań i oświaty z dnia 17. b. m., mianowany został docentem austrjackiego procesu cywilnego na wszechnicy lwowskiej. Wykłady rozpocznie dr. Janowicz w zimowem półroczu.

— **Na grobie Teofila Wiśniewskiego** zebrało się wczoraj o godzinie 6. rano jako w rocznicę jego śmierci liczne grono ludzi rozmaitych zawodów. Odśpiewano z [illegible] „Wieczny odpoczynek". Grób Teofila Wiśniewskiego jest zaorany i zasiany owsem, dwa wieńce, które przyniesiono, zawieszono na pobliskich drzewach.

— **Zagraniczne ordery**. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić Emilowi Nowakowi, podporucznikowi 7. szwadronu ułanów galicyjskiej obrony krajowej, otomański order Medżidże czwartej klasy, zaś lekarzowi batalionowemu samborskiego batalionu piechoty nr. 61 [illegible] obrony krajowej w Samborze, Dr. Ludwikowi Lutyńskiemu serbski order Takowa i serbski medal wojenny.

— **Utopił się** wczoraj po południu w stawie Dymeta za Zamarstynowem 16-letni chłopak nazwiskiem [illegible] syn tutejszego majstra profesji szewskiej. Wszelki ratunek był bezskuteczny.

— **Konkurs**. Na posadę dyrektora II gimnazjum (niemieckiego) we Lwowie po ustąpieniu dr. Janowskiego, rozpisano konkurs z terminem ubiegania się do 31. sierpnia b. r.

— **Dla emigranta** poszukującego posady, złożył p. H. B. ze Stokholmu 5 złr. 10 ct.

— **Mianowanie w armii**. Porucznik 20. pułku piechoty, Alojzy Gross mianowany został instruktorem w krakowskim batalionie obrony kraj. nr. 52.

— **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

— **Czytamy w Czasie**: „Ks. Roman Czartoryski wystosował do komitetu wyborczego powiatu krobskiego w Poznańskiem list, w którym oświadcza, iż mandatu poselskiego do parlamentu niemieckiego przyjąć nadal nie może [illegible] List datowany jest: Kopyczyńce w Galicji 12. lipca 1881 roku. [illegible]

— **Katastrofa w Warszawie**. W poniedziałek o godzinie dwunastej [illegible] fabryki fornierów i posadzek p. Karola Simlera. [illegible]

— **O Garfieldzie**. Ciężko niemocą złożony prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield jest przedmiotem [illegible]

— **Wagony Strousberga**. Dziennik *Jużnyj kraj* podaje następujący fakt: Na stacji Dergaczi, kolei Charkowskiej, stoi od dawnego już czasu 60 wagonów kolejowych, należących do Strousberga; [illegible]

— **Dramat małżeński** odegrał się niedawno w Woroneżu [illegible] od chwili, gdy Kłopikow stracił miejsce i został z bardzo szczupłemi środkami utrzymania, a żona bez ceremonji oznajmiła mu, że nie chce żyć w biedzie. Na nieszczęście wmięszała się pomiędzy małżonków teściowa, kobieta niemoralna, która jawnie namawiała córkę, aby została faworytą jednego bogatego obywatela, zamiast marnować swą piękność, żyjąc w biedzie. Wszystko to wprowadziło w rozpacz męża, człowieka bardzo porządnego i uczciwego, jak twierdzili jednozgodnie świadkowie. Oszalały z goryczy i bolu, chodził on pewnego dnia po pokoju i myślał nad swą ciężką dolą... W chwili takiej męki moralnej spotyka się z żoną piękną, uśmiechniętą, wesołą, strojnie ubraną, stojącą przed lustrem. W rozpalonym mózgu występuje obraz nieznośnie przykrych stosunków. Rzuca się na swoją żonę, wynosi ją do kuchni i namiętnie ucałowawszy parę razy swą ofiarę, uderza ją nożem w głowę, dopóki na krzyk nie zbiegli się sąsiedzi i nie uwolnili nieszczęśliwej. Taki jest obraz występku i takie jego przyczyny ujawnione przez śledztwo. Przysięgli uznali podsądnego za winnego zadania lekkich ran, a sąd skazał go na jednoroczne zamknięcie w więzieniu.

— **Godne naśladowania**. Przejeżdżając przed kilkoma dniami przez wioskę Denysów powiatu tarnopolskiego, usłyszałem koło szkoły tamtejszej dźwięki muzyki składającej się z dętych instrumentów i zdziwiony niemało pytam przechodzącego wieśniaka, coby to oznaczać miało. — Na to dowiedziałem się następującej rzeczy: Tutejszy proboszcz ks. J. Witoszyński założył muzykę, składającą się z 12 ludzi (synów denysowskich rolników), która to muzyka jak sam doświadczyłem, trudniejsze utwory muzyczne z pewną łatwością grała, do czego ks. J. W. w przeciągu dwóch lat, przy takich stosunkach jakie mają po naszych wioskach miejsce, swą mozolną i żmudną pracą też muzykę przyprowadził. Dowiedziałem się dalej, że tenże ksiądz założył we wiosce bibliotekę ludową, czytelnię, chór męzki i kasę pożyczkową (oszczędności). Jego staraniem poczęli gospodarze tamtejsi pasiecznictwem się trudnić, i z ochotą dzieci do szkoły posyłać, opiekuje się szkołą i nauczycielami troskliwie i z prawdziwą wytrwałością i poświęceniem duszpasterza w ogóle wspiera każdego ile możności już to radą już to uczynkiem. Zjednał sobie też za to ogólne poważanie, szacunek i zaufanie tak u swych parafian jakoteż i u sąsiednich. Spowodowany też tem muszę podnieść publicznie zasługę księdza J. Witoszyńskiego wobec oświaty ludu, i w imieniu wszystkich, którzy jakiegoś dobrodziejstwa ze strony jego doznali, staropolskim „Bóg zapłać podziękować. (*R.*)

— **Eksmarszałek Bazaine**, który przez wydanie Metzu z krociową armią, dopuścił się zdrady stanu i skazany na więzienie uszedł z niego, zaniósł do rządu francuskiego prośbę o wydanie mu listu żelaznego, iżby w celu załatwienia sprawy spadkowej mógł przybyć do Francji. Niemal całe dziennikarstwo francuskie wystąpiło z oburzeniem przeciw temu żądaniu, a dziennik *Justice* odpowiedział nań, że jedynem miejscem, gdzie Bazainowi przebywać wolno, są „galery".

— **Głupota**. Do jakich idjotyzmów dochodzą Niemcy w swych germanizatorskich zakazach w W. księstwie Poznańskiem niech posłuży za przykład, że w akcie urzędowym imię „Bolesław" przetłómaczono na „Schmerzenreich". — Odnośny dokument ogłasza *Kur. Poz.*

— **Strachy**. Mieszkańcy Meidlingu zaalarmowani zostali historją o strachach w ten sposób, że policja się wdała i rozwija nadzwyczajną czynność, aby rzecz całe zbadać. W domu pod l. 39 Wilhelmsstrasse, który jest w sekwestrze, mieszkali na pierwszem piętrze małżonkowie Kubliczek. Przed dwoma tygodniami, pani Kubliczek usłyszała w nocy szczególnego rodzaju jęk, i to tak w pobliżu, że przestraszona tem zbudziła męża i oboje rozpoczęli poszukiwania, zkąd ten jęk pochodzi. Poszukiwania jednak w pokoju były bez rezultatu; nagle słyszą ten sam jęk na ganku, wybiegają i widzą przesuwającą się wysoką postać bez głowy. Przy zbliżeniu się małżonków, czarna postać skłoniła się i zniknęła. Państwo Kubliczkowie narobili hałasu, wszyscy mieszkańcy pobudzili się, nic jednak odkryć nie mogli — Kubliczkowie nie mieli odwagi wrócić do pomieszkania i natychmiast się wyprowadzili, tracąc czynsz z góry zapłacony. Pomieszkanie, które bardzo tanio wynajęto, znalazło wkrótce nowych lokatorów, i ci jednak wyprowadzili się, ponieważ trapiła ich także po nocach postać bez głowy. — W przeciągu dni 14 cztery partje zmieniły się już w tem pomieszkaniu, a w ostatnich dniach nowe partje widziały także owego stracha. Policja, która uważa to wszystko za głupi żart, poszukuje sprawców gorliwie; sądzą także, że stracha owego udaje jakiś spekulant, aby zdyskredytować dom, a potem tanio go kupić.

— **Bal**. Na zebraniu ziemstwa gorodnieńskiego w gubernii czernihowskiej, postanowiono starać się, ażeby wyszedł zakaz wzbraniający żydom utrzymywanie szynków i w ogóle sprzedaży trunków. Po skończonem posiedzeniu wydano bal składkowy. Do udziału w balu nie dopuszczono prezesa ziemstwa (osobisty szlachcic) i prezydenta miasta (kupiec) dla tej jedynie przyczyny, że nie są szlachtą rodową. Długo debatowano, naznaczono komisje, podkomisje, w rezultacie odsunięto dwóch dygnitarzy dla wspomnianego powodu od uczestnictwa w balu „szlachty rodowej". Bal odbył się w rynku miasta, trwał do godziny 3. w nocy, poczem całe towarzysto z krzykiem, hukiem i czterema muzkantami, wygrywającemi zawzięcie kozaka, wyszło na ulicę i wielu na bruku zaczęło tańczyć owego kozaka. Rozbudzeni ze snu obywatele miasta powyskakiwali z łóżek i przyglądali się w oknach, w jaki to sposób zabawia się wszystka „rodowa szlachta".

— **Kongres głuchoniemych** odbył się w dniach 24. i 25. b. m. w Pradze. Uczestniczyli delegaci i przybysze w liczbie 180 (80 dam) z całych Niemiec a nawet z Ameryki. Zajmującym był widok ożywionych dyskusyj — na migi i podczas piorunujących mów, głucha panowała cisza... Ze sprawozdania okazuje się, że liczba zakładów dla głuchoniemych w Niemczech i Austrji wynosi 50. W Austrji założono w r. z. dwa nowe zakłady, do których przyjęto 400 nieszczęśliwych. System nauczania głuchoniemych zrobił wielkie postępy, i ciągle się rozwija. Ożywioną dyskusję wywołała na kongresie kwestja, czy damy także uprawnione są do głosowania. Po twardej opozycji p. Löw z N. Jorku przemówił w tym duchu, aby udzielić damom prawo głosowania, jednakże pod warunkiem, że nie będą dawały głosów pro lub contra dla tego, że wnioskodawca był przystojny i szykowny lub — brzydki, ale będą rzeczy traktowały objektywnie. To wywołało naturalnie niesłychaną wesołość w pośród zgromadzonych.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Nikt nie zagrzebie ducha wolności, chyba on sam siebie". Pod tym ogólnym tytułem wyszedł niedawno we Lwowie zbiorek poezji p. Br. Prawdomowskiego (pseudonim). Z pracy tej wieje duch czysto polski, nacechowany gorącą miłością ojczyzny. Nie jest to pierwszy utwór p. P. a daje się czytać z prawdziwą przyjemnością, autor bowiem tak samo jak i w poprzednich swych utworach poetyckich umiał wlać weń myśl poczciwą i zdrowe poglądy, bez żadnej przymieszki stronniczych uprzedzeń.

* * *

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 31. zawiera: Głowa budowca. W. Benesza Szumawskiego. — Zagadnienia botaniczne, przez prof. Wład. Boberskiego.— Z Heinego, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Z wystawy dzieł sztuki, przez Zorjana. — Doświadczenia dr. Ochorowicza. — „Pan Tadeusz" Słowackiego; notatka — Wiadomości z kraju i ze świata. W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo, tom II arkusz 15a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie obligacji pożyczki krajowej z r. 1873 odbyło się dzisiaj dnia 1. sierpnia 1881 w Wydziale krajowym. Wylosowano:

Lit. **A.** po 100 złr. sztuk 37.

1485 253 5041 7836 4241 2966 1698 4508 7904 3036 100 1617 7324 4831 4413 1081 5388 3711 2916 3586 3860 2143 4572 3643 6257 2843 4396 1598 668 2129 174 4810 5154 87 1611 1490 4595.

Lit. **B.** po 300 złr. sztuk 2:
558 800.

Lit. **C.** po 500 złr. sztuk 5:
375 65 230 249 293.

Lit. **D.** po 1000 złr. sztuka 1: 45.

Program wystawy bydła rozpłodowego połączonej z trzecim międzynarodowym targiem na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie, we wrześniu b. r.

Komitet Towarzystwa gos. postanowił urządzić w miesiącu wrześniu b. r. w czasie odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, także targową wystawę rozpłodników bydła rogatego ras czystych i mieszańców, w kraju wychowanego.

Celem wystawy rzeczonej ma być: 1. Ułatwienie nabycia doborowych stadników różnych ras, hodowcom, którzy o własnościach istniejących już obecnie obór zarodowych bydła nie są dostatecznie poinformowani; 2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa, któreby w celu podniesienia i ulepszenia hodowli bydła rogatego w kraju na przyszłość skutecznie oddziaływać mogło; 3. premiowanie doborowych rozpłodników zasłużonemi wyższemi nagrodami.

Na wystawę targową przypuszczone będą rozpłodniki bydła rogatego tak czystej krwi ras krajowych i zagranicznych, jako też mięszańce po stadnikach ras obcych. Zgłoszenia wnosić należy do Komisji targu we Lwowie najdalej do dnia 1. września 1881 — a to na osobnych przez komisję dostarczanych drukowanych arkuszach zgłoszeń.

Wiek zwierząt na wystawę przeznaczonych ogranicza się od 1. roku do 3 lat; wszakże wystawcom, konkurującym z większą liczbą buhajków, dozwolonem będzie wystawienie 2—4 krów lub jałówek i stadnika. Buhaje, wyszczególniające się wysokiemi przymiotami w danym kierunku hodowli, odznaczone będą: a) nagrodami pieniężnemi; b) dyplomami honorowemi i uznania, a mianowicie przypuszczają się do nagrody buhaje następujących ras:

Krajowej i podolskiej. Czerwono srokatej alpejskiej: Berneńskiej, Simentalskiej i Pinzgawskiej. Siwo-brunatnej alpejskiej: Algau, Szwyc, Ayrshire. Holenderskiej i pokrewnych. Metysy, czyli mięszańce.

Nagród ustanawia się: Pięć pierwszych nagród: Dyplom honorowy z medalem Towarzystwa gosp. Sześć drugich nagród pieniężnych po 250 zł. Siedm trzecich nagród po 100 zł. Dwanaście czwartych nagród: Dyplom uznania.

Hodowcy, ubiegający się o najwyższe nagrody, winni przedłożyć oryginalną księgę rodową obory, którą pochodzenie okazów wystawionych i kierunek hodowli udowodnią — ci też hodowcy przy równych zresztą warunkach mają i co do reszty nagród pierwszeństwo przed innymi.

Niewyczerpnięte wyższe nagrody pieniężne może komisja sędziów wedle swego uznania podzielić na mniejsze do wysokości 50 zł. i użyć takowych na odznaczenie doborowych sztuk bydła włościańskiego, od których w braku metryk wymagać się będzie wiarygodnego potwierdzenia pochodzenia okazów wystawionych.

U w a g a: Dla ułatwienia obesłania wystawy chętnym hodowcom — postara się Komitet Towarzystwa gosp. u zarządów linij kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców jak i kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne rozeszle Komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 zł. od sztuki zgłoszonej, za miejsce w budynku wystawy. Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisja targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściółkę, po miernej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Termin otwarcia jak i zamknięcia cztero-dniowej targowej wystawy bydła rozpłodowego naznacza się na 18—21 września 1881 włącznie.

Wiedeń dnia 23. lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 671. Razem z innemi 3390. Galicyjskie płacono 56 — 57 złr. Targ był ożywiony.

Krzysztofowicz i Sp.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Cieszyn d. 31. lipca. (Pryw.) Na dzisiejszem zgromadzeniu ludowem (polskiem) w Sibicy było 6.000 ludzi obecnych. Jednogłośnie przyjęto wszystkie rezolucje wraz z ostatnią, wyrażającą zaufanie gabinetowi Taaffego. (Rezolucja 1. żąda zmiany ordynacji sejmowej i rajchsratowej); 2. różnych ulg sądowych; 4. równouprawnienia językowego tak dla Polaków jak Czechów dzielnicy cieszyńskiej; 4. ustawy o pijaństwie; 5. ostatnia dotyczy gabinetu Taaffego; p. r.)

Wiedeń d. 1. sierpnia. (Pryw.) Rada państwa zwołaną będzie na 28. października.

Cieszyn d. 1. sierpnia. (Pryw.) Wczorajsze zgromadzenie ludowe w Sibicy świetnie wypadło. Wszystkie rezolucje jednomyślnie uchwalono, między temi żądanie równouprawnienia i zaufanie gabinetowi. Uczestników było siedm tysięcy; porządek wzorowy.

* *

Paryż 31. lipca. Admirał Conrad donosi z Goeletty o zajęciu bez oporu warowni Homsak na wyspie Dżerba przez marynarzy francuskich. Władze poddały się rządowi beja. W Sfax oczekują przybycia parowca awizowego „Intrepide" z jednym batalionem i oddziałem artylerji dla zluzowania marynarzy. Admirał uważa za konieczne, aby eskadra francuska stanęła pod Zarges (na granicy Tripolidy) dla dokładnego rozpoznania sytuacji w tej okolicy nadgranicznej, której ludność okazuje nieprzyjazne usposobienie.

Wiedeń 31. lipca. Dzisiaj o godz. 9. rano przybył król duński inkognito pod nazwiskiem hr. Falster razem z księciem Janem. Na dworcu dworcu przyjmował go poseł duński. O godz. 3. min. 30 po południu udał się król w dalszą podróż do Gmunden.

Petersburg 31. lipca. Pobiedonoscew zabronił przedwczoraj telegraficznie odprawienie nabożeństwa żałobnego za poetę Lermontowa, który przed 40 laty w pojedynku zginął. Przed nadejściem jednak tego zakazu biskup kaukazki nakazał był odprawienie tego nabożeństwa w Piatigorsku duchowieństwu, które się temu opierało. Utrzymują, że biskup będzie *ad audiendum verbum* zawezwany.

Przyjęcie cara w Moskwie było entuzjastyczne. Carska rodzina, która zwykle pod strażą wyjeżdża, odwiedziła dziś cerkiew „Zbawiciela" bez żadnej straży w otwartym powozie.

Konstantynopol d. 1. sierpnia. Francusk Chargé d'affaires, Montholon, miał prywatne posłuchanie u sułtana, który go najserdeczniej przyjął.

Washington d. 1. sierpnia. Rekonwalescencja Garfilda postępuje. Skonstantowano miejsce, gdzie kula utkwiła; niesprawia przytem żadnych dolegliwości. Lekarze objawiają wszelką ufność w zupełne wyzdrowienie, bez wszelkich dolegliwości w następstwie.

Przyjechali dnia 1. sierpnia 1881.

HOTEL ZORZA: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. A. hr. Starzeński z Iławczy. F. hr. Potulicki z Glinian. F. Jankowski z Rosochowadźca. A. Jędrzejewicz z Zaczernia. A. Janiewicz z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Modzelewski z Kijowa.

HOTEL ANGIELSKI: K. Marmorosz z Karowa. K. Babecki z Byszowa. K. Siewicki z Cieniawy. K. Turowski z Królestwa. B. Boniecki z Domaszowa.

HOTEL WARSZAWSKI: Ruziczka z Niemirowa. J. Cielecki z Medenic. F. de Herzman z Radowic.

HOTEL LAZARUSA: G. Kamiński z Laszek. J. Wolański z Brodów. H. Goldhammer z Drohobycza. A. Gutmann z Krakowa. C. Fürth z Jas. J. Diklow z Lachowic.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 1. sierpnia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	326	—	329	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183	—	186	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	310	—	314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103	25	104	25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	50	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	50	105	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	101	60	102	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	25	21	25
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski	9	53	9	63
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marek niemieckich	57	15	57	85
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 1. sierpnia 1881
godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	365.60	Anglo-austrjac.	154 50
Kolei Kar. Lud.	327 50	Kolej Południ.	129.75
Unionsbank	148. –	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1 23½	Usposobienie: silne.	

Berlin, d. 30. lipca
godzina 4 minut 36 po południu:

Rosyjs. bank.	216 15	Akcje kredyt.	639 50
Lombardy	226 —	Galicyjskie	142 50
Kolei Rumuń.	64.—	Austr. bankn.	174.20

Wielmożnemu dr. I g n a c e m u R o s n e r o w i
we Lwowie.

Dzięki znakomitej swej wiedzy i naśladowania godnemu poświęceniu, uratowałeś zacny mężu, życie naszemu najdroższemu dziecku a dwie groźne choroby, tyfus i zapalenie płuc, z równoczesnem ząbkowaniem, przemogłeś potęgą sztuki i lekarskiej i pieczołowitością, stanowiącą najcenniejszy przymiot Twego serca. Za życie naszego dziecka, nie będąc w stanie inaczej Ci złożyć dowodu dozgonnej wdzięczności, dziękujemy na tej drodze i zasyłamy Ci szlachetny dobrodzieju cierpiącej ludzkości, serdeczne: Bóg zapłać!

Paulina i Ludwik Herasimowicz.

Wiedeń 30. lipca.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	78 15
„ „ w srebrze 5 „	78 80	78 [illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	— —	— —
„ 1860 „ 100 „ „ „	— —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	176 25	176 75
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 20	101 60
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 60	117 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	134 75
Węgierska poż. po 100 złr.	128 75	129 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	153 75	154 —
Bodencred. Aet. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	365 40	365 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	358 75	369 25
Towarz. eskont. niższo-austr. za 500 złr.	840	845
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	147 50	147 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 —	147 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	139 75	140 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	93 —	94 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	180 25	180 75
Elżbiety „ 200 „ „	209 —	209 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2360 —	2365 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 50	196 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	327 25	327 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	94 —	94 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	184 25	184 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	274 —	274 50
„ „ l. B. „ 200 „	255 50	256
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 —	166 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 50	170
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	357 50	358
Südbahn po 200 zł. sr.	129 —	129 75
Tramway wied. po 170 zł.	209 50	209 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	170 75	171 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	172 25	172 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	74 25	75 25

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 —	101 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 80	96 80
„ „ „ 5 „ „	102	102 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 40	104 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	106 50	10 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ „ w. a. 5 „	101 15	101 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 10	96 60
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 60	98 10
Czeska s 300 złr. sr. w. a.	100 —	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	103 —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	106	—
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 50	99 75
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 40	96 80
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 80	101 30
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 75	99 2
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 25	97 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 90	100 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 90	100 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	94 20	94 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 25	183 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 25	43 75
Insbruckie prem. poż.	— —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 25	23 50
Budzińskie m.	40 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 —	21 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Weldstein po 20 złr. m. k.	—	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	42 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 40
Frankfurt 100 mark.	57 35	57 40
Hamburg 100 mark	57 35	57 40
Londyn 100 fnt. szterl.	117 55	117 65
Paryż 100 franków	46 61	46 65

Ogłoszenie.
Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Poniedziałek dnia 15. sierpnia b. r. o godz. 12. w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 10. sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.
Kraków, d. 27. lipca 1881 r
Dyrekcja Towarzystwa
Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie.
3312 2–3

L. 2027.
Obwieszczenie.
Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że na dniu 16. sierpnia 1881 odbędzie się w urzędzie gminnym licytacja ustna i zapomocą pisemnych ofert celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, tudzież prawa pobierania opłat od trunków spirytusowych i od piwa do miasta wprowadzanych, na czas od 1. listopada 1881 do 31. października 1884 a względnie do 31. grudnia 1884.

Cena wywołania ustanawia się w wysokości rocznego czynszu dzierżawnego:
a) co do prawa propinacji: 12271 zł. 87 ct.
b) co do prawa pobiera da powyższych opłat 26228 zł. 13 ct. razem 38,500 zł.
Przystępujący do licytacji winien złożyć wadjum w kwocie 3850 zł. bądź w gotówce, bądź w papierach publicznych do lokacji majątków publicznych zdolnych.
Kaucja złożona ma być w wysokości ofiarowanego kwartalnego czynszu dzierżawnego.
Warunki licytacji przejrzeć można w registraturze urzędu gminnego. 3309 3–3
Magistrat król. miasta. Stryj dnia 20. lipca 1881.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar.".